

ANDRZEJ STĘPNIK

Warszawska Szkoła Reklamy

PONOWNIE O ADEKWATNEJ DEFINICJI KŁAMSTWA

Niniejszy tekst stanowi odpowiedź na zarzuty, jakie wystosował wobec mojej definicji kłamstwa, przedstawionej w artykule *W sprawie pojęcia kłamstwa*¹, dr hab. Tomasz Puczyłowski. Zanim jednak przejdę do prezentacji i refutacji tych argumentów, skrótowo nakreślę własną propozycję definicyjną.

Analizując wybrane definicje kłamstwa, w tym definicję zaproponowaną przez prof. Wolniewicza², doszedłem do wniosku, że adekwatna definicja kłamstwa powinna spełniać następujące warunki:

1. odwoływać się do pojęcia aktu komunikacyjnego czy komunikatu, tak aby pojęcie kłamstwa obejmowało zarówno zachowania werbalne, jak i niewerbalne, a także celem podkreślenia faktu, że kłamstwo jest rodzajem komunikatu;

2. nie ograniczać kłamstwa do określonych aktów komunikacyjnych, które odniosły skutek, lecz dopuszczać również próby okłamania jako kłamstwa, a zarazem nie obejmować mianem kłamstwa wszystkich czynności, których zamiarem jest wprowadzenie kogoś w błąd;

3. wskazywać na to, że kłamstwo ma charakter świadomy, celowy, rozmyślny, intencjonalny;

4. uwidaczniać, że w kłamstwie nie tyle chodzi o niezgodność z absolutną prawdą, co o niezgodność z przekonaniami kłamiącego, które same wszak nie muszą być prawdziwe;

5. nie traktować fikcji (literackiej, filmowej itp.), sztuczek iluzjonistycznych, aktorstwa itp. jako kłamstw;

¹ A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2013, nr 56, s. 101–115.

² B. Wolniewicz, *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*, „Edukacja Filozoficzna” 2012, nr 54, s. 5–27.

6. odróżniać kłamanie jako pewną czynność od kłamstwa jako wytworu tej czynności.

Następnie zaproponowałem definicje kłamstwa i kłamania, uwzględniające omawiane warunki:

(DO) x okłamuje y -ka = x świadomie i rozmyślnie nadaje pewien komunikat k , którego odbiorcą jest y , który ma na celu wprowadzenie y -ka w błąd, bez uprzedniego uprzedzenia y -ka o zamiarze wprowadzenia w błąd;

(DK) k jest kłamstwem = k jest komunikatem (aktem komunikacyjnym) nadanym przez pewnego x -a i odebrany przez pewnego y -ka, dzięki któremu x świadomie i rozmyślnie chce wprowadzić y -ka w błąd, bez uprzedniego uprzedzenia y -ka o zamiarze wprowadzenia w błąd.

Terminy „komunikat” i „akt komunikacyjny” przyjmuję jako pierwotne. Próba ich zdefiniowania przy pomocy kategorii informacji nie prowadziłyby do zwiększenia precyzji posługiwania się tymi wyrażeniami ze względu na to, że istnieje mnogość różnych ujęć informacji, a wiele z nich daleko odbiega od intuicji dotyczących informacji³.

Czytelników zainteresowanych pogłębioną analizą wybranych definicji kłamstwa, m.in. autorstwa Wolniewicza, Kraussa, Vrija, Antas, Ekmana i Chudego, a także szczegółową argumentacją na rzecz przedstawionych przeze mnie warunków kłamstwa zachęcam do sięgnięcia do tekstu

³ Jak zauważa Lubański: „Nie dysponujemy – do chwili obecnej „dobrą” teorią informacji (w najwęższym tego słowa znaczeniu), tj. teorią, która by dawała zadowalającą odpowiedź na pytanie: co to jest informacja, odpowiedź zgodną z naszymi intuicjami” (L. Lubański, *Informacja – system*, w: *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody*, red. M. Heller, L. Lubański, Sz. Ślaga, Warszawa 1992, s. 72), a także Hetmański: „Nie wszystkie historycznie ukształtowane rozumienia informacji, chociażby te utrwalone już w etymologii nazwy, a także potoczne intuicje i zdroworozsądkowe sądy, połączyły się z naukowymi definicjami, koncepcjami i teoriami informacji. Stanowią one wciąż komplementarne ujęcia i nie są ze sobą spójne, sporo jest między nimi paradoksalnych różnic i wykluczeń. Nie nastąpiło jeszcze ich zintegrowanie w obrębie jednego teoretycznego rozumienia zjawisk informacyjnych. Nie ma wciąż jednorodnego teoretycznie, konsekwentnego podejścia do zjawisk informacyjnych, chociaż istnieją szczegółowe ich koncepcje” (M. Hetmański, *Epistemologia informacji*, Kraków 2013, s. 68). O problemach z pojęciem informacji piszę m.in. w: *Memetyczny zwrot w badaniach nad kulturą. O definicji memu w kontekście roli memetyki jako ogólnej teorii kultury*, w: *Biological Turn. Idee biologii w humanistyce współczesnej*, red. D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wiczorkowska, Katowice 2016, s. 215–218.

wyjściowego⁴. W niniejszym artykule zajmę się wyłącznie odpowiedzią na zarzuty sformułowane przez Puczyłowskiego.

W artykule *O celowości kłamstwa* Puczyłowski zarzuca mojej definicji, że jest zarazem za szeroka, jak i za wąska⁵. Jest za szeroka, ponieważ nie ogranicza kłamstw do czynności „związanej jedynie z twierdzeniem, dokonywaniem asercji, lub wypowiedaniem zdań podlegających wartościowaniu w kategoriach prawdy i fałszu”⁶. Z kolei definicja jest za wąska, gdyż kłamstwo, zdaniem Puczyłowskiego, nie musi wiązać się z zamiarem wprowadzania odbiorcy w błąd⁷. W kolejnych podpunktach postaram się odrzucić te argumenty. Najpierw pokażę, że przynajmniej niektóre niewerbalne akty komunikacyjne zasługują na miano kłamstw, a następnie uzasadnię przyjęcie intencji okłamania odbiorcy jako warunku koniecznego kłamstwa.

1. Niewerbalne akty komunikacyjne jako kłamstwa

Swoją argumentację na rzecz tego, że kłamstwami mogą być tylko wyrażone w języku twierdzenia, zaczyna Puczyłowski od analizy językowych aktów komunikacyjnych, takich jak pytania, obietnice i rozkazy⁸. Choć autor *O celowości kłamstwa* uważa, że nieasertoryczne akty mowy nie powinny być określane mianem kłamstw ze względu na uzus językowy, to swoje wątpliwości formułuje ostrożnie, uznając, że niektóre z nich znajdują się w obszarze nieostrości pojęcia kłamstwa i dopuszczając, że jego intuicja językowa może być w tym wypadku zawodna⁹. Jest jednak bardziej stanowczy, gdy twierdzi, że żadne akty komunikacyjne niezwiązane z propozycjonalnymi czynnościami mowy, w tym też zachowania niewerbalne, nie mogą być poprawnie określane jako kłamstwa:

O tym, że uważam (DK) i (DO) za zbyt szerokie definicje, przesądza jednak co innego. Inaczej niż Stępnik uważam za dyskusyjne i wątpliwe to, żeby zgodne ze znaczeniem pojęcia kłamstwa dopuszczalne było jego poprawne

⁴ A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, dz. cyt.

⁵ T. A. Puczyłowski, *O celowości kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2014, nr 57, s. 5–25.

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ Tamże, s. 7–8.

⁸ Tamże, s. 12–13.

⁹ Tamże, s. 13.

użycie w sytuacji, w której miałyby się ono odnosić do aktów komunikacyjnych niezwiązanych z propozycjonalnymi czynnościami mowy. W szczególności zaś uważam, że do denotacji terminów *kłamstwo* i *kłamanie* w przyjętym ich rozumieniu nie należą wskazywane przez niego przykłady tzw. kłamstw niewerbalnych¹⁰.

Co prawda, w dalszej części tekstu wskazuje na rozbieżność intuicji językowych i opinii ekspertów w kwestii zakresu pojęcia kłamstwa, a nawet rozważa przypuszczenie, że niektóre niewerbalne akty komunikacyjne mogłyby sytuować się w obszarze nieostrości pojęcia kłamstwa¹¹. Pod koniec jednak powraca do bardziej zdecydowanego stanowiska, pisząc:

Uważam bowiem, że twierdzić o pewnych niewerbalnych zachowaniach (opisywanych przez Stępnika) jako podpadających pod to pojęcie jest fałszem, a definicja pozwalająca określać opisane przez Stępnika niewerbalne czynności jako kłamstwo zrywa zastane reguły znaczeniowe dla tego pojęcia¹².

Na poparcie swojej tezy Puczyłowski przywołuje uzus językowy, a także powołuje się na poglądy pewnych filozofów i językoznawców. Odwołuje się do *Słownika Języka Polskiego* definiującego kłamstwo jako „twierdzenie niezgodne z rzeczywistością, mające wprowadzić kogoś w błąd”, przy czym twierdzenia wiąże wyłącznie z czynnościami mowy¹³. Zgadza się ze stanowiskiem Jadwigi Puzyniny, przeciwstawiającym się rozszerzaniu zakresu pojęcia kłamstwa. „Niezgodne nawet z uzusem w języku współczesnym – pisze Puzynina – jest rozszerzanie pojęcia kłamstwa na wszelkie typy zachowań mających na celu wprowadzenie w błąd”¹⁴. Uznaje, że w przytoczonych przeze mnie przykładach kłamstw niewerbalnych nie mamy do czynienia z kłamanem, lecz z oszukaniem kogoś, wprowadzeniem w błąd, zmanipulowaniem czy zwiedzeniem¹⁵. Zakłada przy tym słusznie, że nie jest tak, iż każde oszukanie, wprowadzenie w błąd, zmanipulowanie czy zwiedzenie jest kłamstwem.

¹⁰ Tamże, s. 13–14.

¹¹ Tamże, s. 15–16.

¹² Tamże, s. 16.

¹³ Tamże, s. 15.

¹⁴ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, „Studia Semiotyczne” 1981, t. XI, s. 110.

¹⁵ T. A. Puczyłowski, dz. cyt., s. 14–15.

Chociaż przyjmuję, że istnieje ważna różnica między okłamaniem kogoś a oszukaniem go, wprowadzeniem w błąd, zmanipulowaniem czy zwiedzeniem¹⁶, to postaram się pokazać, że granica między tymi pojęciami nie znajduje się tam, gdzie umiejscawia ją Puczyłowski. Postaram się udowodnić, że niektóre niewerbalne akty komunikacyjne podpadają pod pojęcie kłamstwa. W tym celu przedstawię kilka przykładów zachowań niewerbalnych, poczynawszy od tych, które w sposób mało dyskusyjny można określić jako kłamstwa, aż do zachowań z obszaru nieostrości pojęcia kłamstwa, co do których można żywić pewne wątpliwości, czy należą do zakresu nazwy „kłamstwo”.

Zacznijmy od ewidentnych kłamstw niewerbalnych, jakimi są niektóre akty komunikacyjne dokonane w języku migowym. Najpierw jednak scharakteryzujemy języki migowe¹⁷. Wyrażenie „język migowy” ma dwa znaczenia. W szerszym znaczeniu język migowy¹⁸ to wszelka forma komunikacji za pomocą gestów, z kolei w węższym to system znaków ideograficznych¹⁹. „Tradycyjna nazwa *język migowy* – piszą Perlin i Szczepankowski – obecnie nabiera znaczenia węższego i oznacza system komunikacji ograniczony wyłącznie, lub prawie wyłącznie, do znaków ideograficznych, posiadający własną gramatykę, nie mającą nic wspólnego z morfologią i składnią języka polskiego”²⁰. W językach migowych wyróżniamy dwa rodzaje znaków: ideograficzne, określające pojęcia, a także daktylograficzne, określające litery i liczby²¹. Warto wspomnieć, że nie istnieje jeden język migowy, którym posługują się wszyscy użytkownicy, lecz mamy do czynienia z wieloma tego rodzaju językami, ograniczonymi do mniej lub bardziej licznych grup użytkowników. Przy-

¹⁶ Jest to zresztą wyrażone w moim drugim warunku adekwatnej definicji kłamstwa.

¹⁷ Obszerną lingwistyczną analizę języka migowego można znaleźć w: J. Perlin, *Lingwistyczny opis języka migowego*, Warszawa 1993.

¹⁸ Odróżnia się języki migowe od języków miganych. Pierwsze są względnie niezależne od języków mówionych, z kolei w drugie próbuje się wkomponować formalno-gramatyczne elementy języka mówionego. S. Prillwitz, *Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*, przeł. T. Duliński, Warszawa 1996, s. 255–256.

¹⁹ J. Perlin, B. Szczepankowski, *Polski język migowy*, Warszawa 1992, s. 11.

²⁰ Tamże, s. 10.

²¹ B. Szczepankowski, D. Koncewicz, *Język migowy w terapii*, Łódź 2012, s. 19.

kładem takiego języka jest powstały w latach 60. XX wieku Polski Język Migowy (PJM), w którym tematy leksemów komunikowane są za pomocą znaków ideograficznych, a morfemy gramatyczne przy użyciu znaków daktylograficznych²².

Dla naszej argumentacji istotne będzie dowiedzenie, że języki migowe nie różnią się w sposób znaczny od języków mówionych i za ich pomocą możemy wygłaszać stwierdzenia. Dzięki temu pokażemy, że istnieją niewerbalne akty komunikacyjne, które podpadają pod definicje językoznawców ograniczające kłamstwa do pewnych twierdzeń²³. Błędem Puczyłowskiego jest utożsamianie twierdzeń z propozycjonalnymi aktami mowy, gdzie mowa odnosi się wyłącznie do języków mówionych.

Zacznijmy od elementów różniących języki migowe od mówionych. Główną różnicę stanowi kanał przekazu, czy też płaszczyzna artykulacji: w języku migowym podstawowe są kanał gestowo-wzrokowy i płaszczyzna wizualna, podczas gdy w języku mówionym kanał głosowo-słuchowy i płaszczyzna akustyczna²⁴. Oba rodzaje języków posiadają gramatykę, jednakże w języku migowym – przynajmniej tym opartym na znakach ideograficznych – nie ma końcówek, afiksów, brak systemu fonologicznego²⁵. Te podstawowe różnice pociągają kolejne: języki mówione cechuje wielokierunkowość transmisji, a w migowych wielokierunkowość jest ograniczona, w językach mówionych występuje w zasadzie całkowita arbitralność znaków, podczas gdy w językach migowych znaki cechuje duży stopień ikoniczności²⁶. Omawiane różnice nie czynią jednak języków migowych istotnie odmiennymi od języków mówionych²⁷. Tym bardziej, że na płaszczyźnie semantycznej i pragmatycznej nie ma mię-

²² J. Perlin, B. Szczepankowski, dz. cyt., s. 10.

²³ Puczyłowski powołuje się na *Słownik języka polskiego* definiujący kłamstwo jako „twierdzenie niezgodne z rzeczywistością, mające wprowadzić kogoś w błąd”, przy czym uznaje, że twierdzenia związane są wyłącznie z czynnościami mowy. T. A. Puczyłowski, dz. cyt., s. 15.

²⁴ J. Perlin, B. Szczepankowski, dz. cyt., s. 113; S. Prillwitz, *Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*, przeł. T. Duliński, Warszawa 1996.

²⁵ J. Perlin, B. Szczepankowski, dz. cyt., s. 109, 113; S. Prillwitz, dz. cyt., s. 258–259.

²⁶ J. Perlin, B. Szczepankowski, dz. cyt., s. 110, 113.

²⁷ B. Szczepankowski, D. Koncewicz, dz. cyt., s. 20.

dzy nimi zasadniczych różnic²⁸. W języku migowym daje się wyrazić zarówno pojęcia konkretne, jak i abstrakcyjne, można budować w nim wypowiedzi metajęzykowe, ironiczne, dowcipne i metaforyczne. Języki migowe – takie jak Polski Język Migowy – są bez wątpienia dwuklasowe²⁹. Nie ma wątpliwości Tomaszewski: „Przedstawiony w niniejszym rozdziale opis lingwistyczny trzech aspektów PJM – fonologii, morfologii i składni – daje podstawę do stwierdzenia, że PJM, jak każdy język naturalny, stanowi pełny system dwuklasowy – niezależnie od faktu, że jest on skonstruowany na gruncie modalności wizualno-gestowej w przeciwieństwie do języka mówionego, którego struktura zasadza się na modalności słuchowo-głosowej. Podważa to zakorzeniony w świadomości społecznej mit, że używany przez Głuchych PJM jest jednoklasowy”³⁰.

O podobieństwie języków migowych i języków mówionych świadczy także to, że są przetwarzane przez podobne struktury w mózgu – chodzi głównie o znajdujące się w lewej półkuli mózgowej pole Broki i pole Wernickego³¹. Dla odmiany przetwarzanie innych sygnałów niewerbalnych (tzw. mowy ciała³²) zachodzi głównie w prawej półkuli.

Jeśli zatem nic istotnego nie odróżnia języków migowych od naturalnych języków mówionych, to możemy przyjąć, że przy użyciu ciągów określonych gestów, czyli za pomocą niewerbalnych aktów komunikacyjnych, możemy wygłaszać w języku migowym twierdzenia, które zresztą dają się przełożyć na odpowiednie stwierdzenia w języku mówionym.

²⁸ S. Prillwitz, dz. cyt., s. 259–263.

²⁹ I to w obu podstawowych rozumieniach dwuklasowości języka. W pierwszym rozumieniu klasę pierwszą stanowi słownik, a drugą środki umożliwiające przekształcenie elementów pierwszej klasy w struktury złożone. Natomiast w drugim do pierwszej klasy należą zamknięty zbiór jednostek znaczących (słownik) i zamknięty zbiór reguł łączenia (zbiór jednostek i operacji gramatycznych), a drugą otwartą klasę tworzą nieskończone konstrukcje językowe (Grzegorzczakowa 2011: 27).

³⁰ P. Tomaszewski, *Lingwistyczny opis struktury Polskiego Języka Migowego*, w: *Język jako przedmiot badań psychologicznych*, red. I. Kurcz, H. Okuniewska, Warszawa 2011, s. 184–238.

³¹ B. Wiśniewska, *Neuropsychologiczne aspekty zaburzeń w procesach komunikacji językowej*, w: *Stan badań nad Polskim Językiem Migowym*, red. E. Twardowska, Łódź 2008, s. 231–232; M. L. Patterson, *Więcej niż słowa. Potęga komunikacji niewerbalnej*, Sopot 2011, s. 16.

³² Patterson słusznie uznaje, że takie wyrażenia, jak „mowa ciała” czy „język ciała” są mylące, ponieważ nie mamy tu do czynienia – jak w wypadku języków migowych – z językiem. Wskazuje na brak ustalonego słownika, nieobecność zestawu reguł składniowych i odmienne korelaty neuronalne. M. L. Patterson, dz. cyt., s. 14–17.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Przed sądem zeznaje głuchoniema kobieta, oskarżona o zabójstwo męża, który się nad nią znęcał. Prokurator zadaje jej pytanie, wyrażone w języku mówionym: czy zabiła pani swojego męża? Pytanie zostaje następnie przetłumaczone na język migowy przez tłumacza. Oskarżona odpowiada w języku migowym, że nie zabiła swojego męża. Jest to twierdzenie fałszywe, z czego zdaje sobie sprawę oskarżona, gdyż za pomocą tego aktu komunikacyjnego chce wprowadzić sędziego i innych uczestników rozprawy w błąd. Omawiany akt komunikacyjny – mimo że dokonany za pomocą gestów – powinien być potraktowany jako kłamstwo i sądzę, że przez większość użytkowników języka polskiego byłby tak zaklasyfikowany.

Kolejna sytuacja będzie dotyczyć tylko użytkowników języków migowych. Mamy małżeństwo osób głuchoniemych, posługujących się wyłącznie językiem migowym. Żona pyta męża – oczywiście przy użyciu znaków migowych – czy wie, co się stało ze stojącą na jednym z regałów wazą. Mąż, który przy sprzątanu potracił wazę, w wyniku czego ta się stłukła, odpowiada, że nie wie. Bez wątplenia mąż wygłosił w języku migowym twierdzenie, o którego fałszywości był przekonany, w celu wprowadzenia żony w błąd, a zatem skłamał.

Sądzę, że przedstawione wyżej przykłady nie są kontrowersyjne, lecz zawierają się w obszarze ostrości nazwy „kłamstwo”. Wymóg, by ograniczać kłamstwo do twierdzeń wyrażonych w języku mówionym, nie znajduje uzasadnienia, jest jedynie wyrazem ograniczonego podejścia do języka i pomijania języka migowego jako pełnoprawnego języka naturalnego. Wygłaszać stwierdzenia można też przy użyciu gestów, a zatem komunikatów niewerbalnych. Można to robić za pomocą języka migowego, który jest dwuklasowy, można – co postaram się teraz pokazać – za pomocą systemów jednoklasowych.

Zanim jednak do tego przejdziemy, warto wspomnieć o systemach kodowania znaków języka (liter, cyfr, znaków przestankowych), takich jak alfabet Morse’a czy alfabet semaforowy. Pozwalają ona na przekazanie ciągów znaków językowych za pomocą krótszych i dłuższych rozbłysków światła (alfabet Morse’a) czy gestów nadawcy trzymającego chora-giewki (alfabet semaforowy). Dzięki użyciu określonych komunikatów

niewerbalnych (np. gestów) możliwe staje się przekazanie komunikatu językowego, w tym także stwierdzenia. Wyobraźmy sobie sytuację, gdy przy wykorzystaniu alfabetu semaforowego dowództwo pyta swojego zwiadowcę, czy wróg jest w pobliżu. Zwiadowca okazuje się agentem wroga i mimo że dostrzega oddziały wroga, odpowiada „nie”. Nie ma tu dla mnie wątpliwości, że ten akt komunikacyjny jest kłamstwem.

Przejdźmy teraz do systemu jednoklasowego, jakim jest system sygnałów ziemia–powietrze³³. Znaki te można ułożyć z kamieni, kawałków drewna, wyźłobić je w ziemi lub pokazać za pomocą gestów. Załóżmy, że podczas wojny partyzanci atakują patrol wroga, zabijają żołnierzy i przebijają się w ich mundury. Następnie na polanie inscenizują miejsce potyczki, można dostrzec poległych, cierpiących rannych, których doglądają przebrani w mundury wroga partyzanci. Wykorzystują oni system sygnałów ziemia–powietrze i układają na polanie dobrze widoczne z powietrza znaki: pionową kreskę oznaczającą „Doznaliśmy kontuzji i potrzebujemy lekarza” i trójkąt oznaczający „Myślę, że można tu bezpiecznie wylądować”. Niedługo nadlatuje helikopter wroga. Z megafonu przebrani partyzanci słyszą, że zaraz otrzymają pomoc, oraz pytanie, czy można tu bezpiecznie wylądować. Jeden z partyzantów odpowiednio macha ręką, co w systemie znaczy „tak”, i wskazuje na miejsce do wylądowania. Helikopter ląduje, a partyzanci zabijają znajdujących się w nim ludzi.

Mamy tu do czynienia z dwoma niewerbalnymi aktami komunikacyjnymi. Mniej kontrowersji budzi, moim zdaniem, drugi. Na konkretne pytanie wyrażone w języku mówionym partyzant odpowiada jednoznacznie rozumianym w systemie sygnałów ziemia–powietrze gestem oznaczającym „tak” A zatem wyraża stwierdzenie: „Tak, można tu wylądować bezpiecznie”, które jest fałszywe, o czym zresztą wie nadawca, a także użyte przez nadawcę w intencji wprowadzenia załogi helikoptera w błąd. Ten akt komunikacyjny kwalifikuje się jako kłamstwo. Z kolei drugi akt komunikacyjny polegający na ułożeniu na ziemi odpowiednich znaków wydaje mi się bardziej dyskusyjny, ale nie dlatego, że użyto innego rodzaju komunikatu (ułożenie na ziemi znaków vs wygłoszenie komuni-

³³ O alfabecie Morse’a, alfabecie semaforowym i sygnałach ziemia–powietrze można przeczytać m.in. w: *Podręcznik skautingu*, przeł. K. Kmiec-Krzewniak, Warszawa 2016, s. 99–101.

katu za pomocą gestów), lecz z tego względu, iż komunikat nie stanowił odpowiedzi na zadane pytanie. Mimo tego ten pierwszy komunikat też miał postać dwóch twierdzeń: „Doznaliśmy kontuzji i potrzebujemy lekarza” i „Myślę, że można tu bezpiecznie wylądować”, z których co najmniej drugie było fałszywe, nadawca o tym wiedział i wykorzystał je do wprowadzenia w błąd odbiorcy. W analizowanym przypadku mieliśmy do czynienia ze znakami, które jednoznacznie są przypisane pewnym komunikatom, dającym się wyrazić w postaci zdania oznajmującego.

Przyjrzyjmy się teraz komunikatom wyrażanym przez tzw. mowę ciała, gdzie nie zachodzi taka jednoznaczność między zachowaniem a jego znaczeniem³⁴. Do tego celu przyda nam się typologia sygnałów ciała autorstwa Ekmana i Friesena³⁵. Nie jest ona, co prawda, pozbawiona wad, ale jest użyteczna i mocno rozpowszechniona w środowisku badaczy komunikacji niewerbalnej. Według niej, cieleśne sygnały dzielimy na³⁶:

– emblematy – sygnały cieleśne, które mają swoje odpowiedniki językowe w postaci jednego lub kilku słów i posiadające ustalone znaczenie znane większości członków danej grupy czy kultury (ich znaczenie jest zrelatywizowane do kultury); przykłady: wystawienie kciuka w górę znaczące w niektórych kulturach tyle, co „OK”, „w porządku”; skinięcie głową znaczące w wielu kulturach „tak”; przytknięcie do ucha pięści z wysuniętymi skrajnymi palcami znaczące „zadzwoń” lub „zadzwoń” itp.;

– ilustratory – sygnały wykorzystywane w celu zwiększenia jasności wypowiedzi, należą do nich batuty (ruchy akcentujące dane słowo czy frazę), ruchy deiktyczne (wskazujące obiekt), ruchy rytmiczne (sugerujące rytm opisywanego zdarzenia), piktografy (rysujące w powietrzu obraz obiektu);

– wskaźniki emocji – sygnały mimiczne, postawa ciała, gesty itp. ujawniające przeżywanie określonych emocji;

– regulatory konwersacyjne – sygnały cieleśne używane w celu wywierania wpływu na rozpoczęcie, przebieg, czas trwania i zakończenie

³⁴ M. L. Patterson, dz. cyt.

³⁵ P. Ekman, W. Friesen, *The Repertoire of Nonverbal Behavior: Categories, Origins, Usage, and Coding*, „Semiotica” 1969, no 1, s. 49–98.

³⁶ Przekład na język polski oryginalnych kategorii za: D. G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, przeł. M. Trzcińska, Warszawa 2009.

wypowiedzi, np. kontakt wzrokowy i skinięcia głową sugerujące, że uważnie słuchamy rozmówcy, czy zaprzestanie posługiwania się ilustratorami i przyjęcie zrelaksowanej postawy ciała sygnalizujące kończenie wypowiedzi;

– adaptory – zachowania służące do zaspokojenia potrzeb ciała, redukcji poziomu lęku i stresu, wyróżnia się autoadaptory (np. gest zakrywania oczu rękami czy pocieranie rąk) oraz adaptory przedmiotowe (np. bawienie się czy zasłanianie przedmiotami).

Będę dowodził, że przy pomocy przynajmniej niektórych elementów tzw. mowy ciała – w szczególności emblematów i ilustratorów – można wygłaszać stwierdzenia fałszywe z intencją wprowadzenia kogoś w błąd, a zatem kłamać. Co ciekawe, Puczyłowski w swojej polemice nie analizuje wszystkich przedstawionych przeze mnie przykładów, pomija właśnie te, które odnoszą się do emblematów i ilustratorów. Przypomnę, że poza omawianymi przez Puczyłowskiego przykładami w moim tekście znalazły się też następujące:

1. Osobnik słusznie oskarżony o kradzież na pytanie, czy ukradł pieniądze, przecząco kręci głową, co w naszej kulturze jest odpowiednikiem wyrażenia „nie”, a na tej podstawie można przypisać mu wypowiedź „Nie, nie ukradłem pieniędzy”.

2. Przestępca zapytany o to, którądy pobiegł jego uciekający współnik, z premedytacją pokazuje palcem mylny kierunek, co odpowiada wyrażeniu „Przestępca pobiegł w tamtą stronę”.

3. Człowiek, który na pytanie „Jak się czujesz?” uśmiecha się (unosząc jedynie kąciki ust, bez angażowania mięśni okrężnych oka) i pokazuje gest OK, co stanowi odpowiednik stwierdzenia „W porządku, czuję się dobrze”, mimo że czuje się fatalnie³⁷.

Zauważmy, że emblematy z definicji mają swoje ustalone w danym języku i kulturze odpowiedniki językowe. Co prawda, w ich przypadku nie mamy do czynienia ze zdaniem, lecz z równoważnikami zdań, jednakże z uznaniem językowej odpowiedzi na pytanie w postaci równoważnika zdań za kłamstwo – o ile spełniałaby pozostałe warunki kłamstwa –

³⁷ A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, dz. cyt.

nie mielibyśmy problemu. Językowy odpowiednik pierwszego przykładu, czyli dialog:

A: Czy ukradłeś pieniądze?

B: Nie,

gdy B mija się z prawdą i chce świadomie wprowadzić w błąd A, zawiera kłamstwo wypowiedziane przez B.

Podobnie jest z dialogiem odpowiadającym przykładowi trzeciemu:

A: Jak się czujesz?

B: W porządku, czuję się dobrze.

Różnica między tymi dialogami a podanymi przykładami sprowadza się do tego, że w pierwszym dialogu wypowiedź B zostaje zastąpiona emblematem, a w trzecim emblematem wraz ze wskaźnikiem emocjonalnym mającym uwiarygodnić komunikat. Z kolei dialog odpowiadający sytuacji drugiej wyglądałby następująco:

A: Którędy pobiegł uciekinier.

B: Tamtędy – mówiąc to, wskazuje kierunek.

Zauważmy, że tutaj różnica jest jeszcze mniejsza: zarówno w przedstawionym przykładzie, jak i w odpowiadającym mu dialogu pojawia się gest wskazujący, jedyna różnica dotyczy tego, że w dialogu gestowi towarzyszą słowa. Wszystkie trzy przykłady pokazują, że za pomocą przynajmniej niektórych emblematów i ilustratorów w pewnych sytuacjach można wyrażać stwierdzenia mające swoje językowe odpowiedniki, przy czym sama forma wygłaszania tych stwierdzeń – werbalna czy niewerbalna – nie ma znaczenia przy kwalifikowaniu danego aktu komunikacyjnego jako kłamstwa. Można sensownie spierać się co do innych przedstawionych przeze mnie przykładów, w których używa się wyłącznie wskaźników emocji i adaptatorów, a które poddał krytyce Puczyłowski³⁸, czy są to przykłady kłamstw, czy jedynie wprowadzania w błąd, jednakże co do powyższych ilustracji to nie powinno być wątpliwości.

Zaprezentowałem kontinuum niewerbalnych aktów komunikacyjnych – od tych wyrażonych w językach migowych, poprzez inne systemy znaków niewerbalnych, aż do emblematów i adaptatorów – które mogą stanowić kłamstwa i w wielu sytuacjach je stanowią. Kolejność nie jest tu

³⁸ T. A. Puczyłowski, dz. cyt., s. 14–15.

przypadkowa: akty komunikacyjne w językach migowych bezdyskusyjnie stanowią stwierdzenia, podobnie jak języki migowe nie różnią się co do istoty od fonetycznych języków naturalnych. Trochę większe obiekcje można mieć przy jednoklasowych systemach znaków niewerbalnych, tak samo jak w wypadku emblematów i ilustratorów. Mają one jednak swoje odpowiedniki w postaci wyrażen językowych, w tym także równoważników zdań, które są stwierdzeniami, szczególnie w obliczu odpowiedzi na zadane pytanie. Obszar nieostrości pojęcia kłamstwa, o którym pisze Puczyłowski, rozciąga się dopiero od takich elementów komunikacji niewerbalnej, jak wskaźniki emocji, adaptatory, regulatory konwersacyjne, parametry głosu, elementy proksemiczne itp. Pamiętajmy jednak, że już samo zwrócenie uwagi na istnienie języków migowych wskazuje na potrzebę rozszerzenia definicji kłamstwa na niewerbalne akty komunikacyjne.

2. Intencja wprowadzenia w błąd jako warunek konieczny

Puczyłowski stara się pokazać, że intencja wprowadzenia w błąd nie stanowi warunku koniecznego kłamstwa. W tym celu przedstawia przykłady kłamstw „bezczelnych” czy też w „żywe oczy” (*bold-face lies*), w których kłamiący rzekomo nie ma na celu wprowadzenia odbiorcy w błąd, lecz nie chce się przyznać do popełnianego czynu³⁹. Pierwsza ilustracja dotyczy niesfornego ucznia, który po raz kolejny dopuścił się karygodnego czynu – tym razem wyrzucił przez okno paprotkę. Nauczyciel oskarża go przed dyrektorem o wyrzucenie paprotki, na co uczeń odpowiada: „Niczego takiego nie zrobiłem. Byłem i jestem grzeczny”. Według Puczyłowskiego:

[uczeń] wie przy tym, że nikt, kto go zna – a jest on dyrektorowi dobrze już znany – wiary mu nie da. Celem jego wypowiedzi nie jest oszukanie dyrektora, bo wie, że w tej sprawie oszukać go nie może. Wie, że dyrektor da wiarę nauczycielowi, wie, jaką opinią sam się w szkole cieszy. Jednak zarazem liczy, że dyrektor w trosce o swoją „spokojną głowę” – tak jak bywało to wcześniej – niezgodność świadectw interpretował będzie na jego, krnąbrnego Jana,

³⁹ Tamże, s. 17–18.

korzyść. Wypowiedź Jana jest w sposób oczywisty kłamstwem, on sam zaś okłamywał dyrektora, choć jego wypowiedź nie spełnia warunku celowości⁴⁰.

Kolejny przykład jest autentyczny. Oddajmy zatem głos autorowi polemiki i zarazem obserwatorowi zajścia:

Na ścianie wspinaczkowej zauważyłem, że pewna osoba chowa do swego plecaka nie swój, lecz kolegi woreczek z magnezją. Rzecz to niewielka, zwykle o większej wartości sentymentalnej niż materialnej. Sprawca zauważył jednak, że jest obserwowany i w pośpiechu próbował opuścić pomieszczenie. Widząc to, właściciel zagroził sprawcy drogę i spytał, dlaczego wziął nie-swoje. Inna osoba, również świadek zdarzenia, głośno potwierdziła, że również widziała kradzież. Sprawca odpowiedział jednak, że niczego nie zabrał i nie ma żadnego woreczka. W rezultacie poproszono posądzonego o pokazanie wnętrza swego plecaka. Choć nie od razu i ociągając się, w końcu jednak okazał jego zawartość. Na wierzchu leżał skradziony woreczek. Na pytanie, skąd się tam wziął, odpowiedział, że tego mu nie wiadomo. W opisaney sytuacji każda wypowiedź sprawcy kwalifikuje się jako kłamstwo. Tymczasem trudno byłoby w zaistniałej sytuacji posądzać sprawcę o chęć wprowadzenia kogokolwiek, kto był świadkiem tego zdarzenia, w błąd. Być może z jakiś powodów uznał, że należy iść w zaparte, może liczył, że nikt nie ośmieli się sprawdzić zawartości jego plecaka, że zyska na czasie, że coś lub ktoś przeszkodzi w interwencji, a jemu uda się uciec, ale nie mógł liczyć na to, że wprowadzi kogokolwiek swoją odpowiedzią w błąd. Widać to szczególnie wyraźnie w sytuacji, w której na pytanie o to, dlaczego obcy woreczek znalazł się w jego plecaku, odpowiedział „Nie wiem”. Wiedział doskonale, że widziano go, jak zabierał woreczek i do plecaka wkładał – przecież to było powodem jego pośpiesznego wyjścia. Chociaż więc okłamywał odbiorców, nie komunikował niczego, co miałyby na celu wprowadzenie ich w błąd⁴¹.

Tym, co łączy oba przypadki, jest to, że mamy do czynienia z kłamstwem w sytuacji, gdy kłamiący nie ma lub nie powinien mieć nadziei na to, że za pomocą kłamstwa zmieni przekonania odbiorców. Podkreśla to sam Puczyłowski, gdy stwierdza w pierwszym przypadku, że uczeń wie, iż dyrektor nie da mu wiary, a także gdy wskazuje w drugim na to, że świadkowie wyraźnie widzieli, że sprawca chowa cudzy woreczek z magnezją do swojego plecaka. Z tego wyciąga wniosek, że zarówno uczeń, jak i sprawca kradzieży nie mieli intencji wprowadzenia kogokol-

⁴⁰ Tamże, s. 17.

⁴¹ Tamże, s. 18.

wiek w błąd. Wyraźnie sugeruje to analiza pierwszego przykładu: „Celem jego [ucznia] wypowiedzi nie jest oszukanie dyrektora, bo wie, że w tej sprawie oszukać go nie może”. Mamy zatem następujący schemat rozumowania:

P_1 . x wie, że nie może czegoś zrobić.

W: x nie chce tego czegoś (intencją x -a nie jest zrobienie tego czegoś).

Rozumowanie to ma charakter entymematyczny, brakuje bowiem przesłanki:

P_2 . [dla każdego x] Jeśli x wie, że nie może czegoś zrobić, to x nie chce tego czegoś (intencją x -a nie jest zrobienie tego czegoś).

Nietrudno zauważyć, że brakująca przesłanka P_2 jest fałszywa, istnieje bowiem wiele sytuacji, w których wiemy, że nie mamy na coś wpływu, co więcej, to coś jest dla nas nieosiągalne, a tego chcemy. Osoba, której zmarł ktoś bliski, chciałaby, aby ta osoba żyła. Ktoś w fazie terminalnej choroby pragnąłby wyzdrowieć i robi wszystko, aby tak się stało. Inny, mimo że – jak na razie – długość ludzkiego życia jest ograniczona, chciałby być nieśmiertelny. Borykający się ze słabościami swojego organizmu nastolatek marzy o posiadaniu supermocy. Sytuacje, w których chcemy czegoś, co nie jest dla nas możliwe, a nie chcemy tego, co nam się przytrafiło, są bardzo częste. Z powszechności tego rodzaju postaw zdaje sprawę zarówno psychologia, jak i tradycje duchowe, takie jak buddyzm czy stoicyzm. W tych ostatnich nawet oznaką mądrości jest umiejętność pogodzenia się z tym, na co nie mamy wpływu.

Dlaczego więc uczeń, który nie łudzi się, że przekona dyrektora o swojej niewinności, miałby nie kierować się intencją wprowadzenia go w błąd? Gdybyśmy go zapytali, czy chciałby, aby dyrektor uznał go za niewinnego, najpewniej odpowiedziałby twierdząco. Podobnie byłoby ze złodziejem z drugiego przykładu. Gdyby zapytać go, czy chciałby, aby jego słowa przekonały naocznych świadków, najprawdopodobniej by przytaknął. Zarówno niesforny uczeń, jak i złodziej woreczka pragnie, aby jego słowa zmieniły odpowiednie przekonania u odbiorców, choć zarazem nie liczy na to, że to się uda. Mimo to pozostają przy kłamstwie. Puczyłowski ma rację w tym, że kierują nimi także inne intencje, jednakże z tego nie wynika, że wśród wszystkich intencji nie ma również chęci

wprowadzenia w błąd. W wielu sytuacjach mamy bowiem do czynienia z wielością intencji przyświecających działającemu, jednych bardziej jawnych, innych mniej, jednych bardziej dominujących, innych pobocznych. Można się zgodzić, że w wypadku ucznia dominującą intencją jest uzyskanie spodziewanego efektu w postaci braku kary. Z kolei w przypadku złodzieja w grę najpewniej wchodzi zamglenie poznawcze spowodowane stresem związanym z niepomyślnym przebiegiem kradzieży, następnie na poły automatyczne zaprzeczenie, a następnie konsekwentne trwanie w kłamstwie – jest to bardziej prawdopodobne niż wyrozumowana strategia zaprzeczeń. Mimo że w obu wypadkach chęć wprowadzenia w błąd nie jest intencją dominującą, to – jak sądzę – jest intencją dodatkową. Tym bardziej, że z faktu, że coś jest dla nas niewykonalne, nie wynika, że tego czegoś nie chcemy.

3. Podsumowanie

Przedstawione przez Tomasza Puczyłowskiego w artykule *O celowości kłamstwa* argumenty przeciwko mojej definicji kłamstwa okazały się niekonkluzywne i możliwe do odparcia ze względu na to, że bazują na fałszywych założeniach. Argument przeciwko istnieniu niewerbalnych kłamstw opiera się na założeniu, że za pomocą środków niewerbalnych – takich jak gesty – nie można wygłaszać twierdzeń. O fałszywości tego założenia przekonują stwierdzenia wygłaszane przy użyciu języków migowych, innych niewerbalnych systemów komunikacji, gdzie niewerbalne znaki mają ustalone znaczenia, a także przynajmniej niektórych gestów należących do emblematów i ilustratorów. Z kolei interpretacja przykładów mających świadczyć o tym, że intencja wprowadzenia w błąd nie jest warunkiem koniecznym kłamstwa, jest ufundowana na fałszywym założeniu głoszącym, że ludzie nie chcą czegoś, o czym wiedzą, że nie są w stanie tego osiągnąć. Dlatego też pozostaję przy swojej definicji kłamstwa, nadal uznając ją za definicję adekwatną.

Bibliografia

- Ekman P., Friesen W., *The repertoire of nonverbal behavior: Categories, origins, usage, and coding*. „Semiotica” 1969, vol. 1, s. 49–98.
- Grzegorzczak R., *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2011.
- Hetmański M., *Epistemologia informacji*, Kraków 2013.
- Leathers D. G., *Komunikacja niewerbalna*, przeł. M. Trzcńska, Warszawa 2009.
- Lubański L., *Informacja – system*, w: *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody*, red. M. Heller, L. Lubański, Sz. Ślaga, Warszawa 1992, s. 68–109.
- Patterson M. L., *Więcej niż słowa. Potęga komunikacji niewerbalnej*, przeł. M. Przyłipiak, Sopot 2011.
- Perlin J., *Lingwistyczny opis języka migowego*, Warszawa 1993.
- Perlin J., Szczepankowski B., *Polski język migowy*, Warszawa 1992.
- Podręcznik skautingu*, przeł. K. Kmiec-Krzewniak, Warszawa 2016.
- Prillwitz S., *Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*, przeł. T. Duliński, Warszawa 1996.
- Puczyłowski T. A., *O celowości kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2014, nr 57, s. 5–25.
- Puzynina J., *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, „Studia Semiotyczne” 1981, t. XI, s. 107–120.
- Stępnik A., *W sprawie pojęcia kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2013, nr 56, s. 101–115.
- Stępnik A., *Memetyczny zwrot w badaniach nad kulturą. O definicji memu w kontekście roli memetyki jako ogólnej teorii kultury*, w: *Biological Turn. Idee biologii w humanistyce współczesnej*, red. D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wiczorkowska, Katowice 2016, s. 211–223.
- Szczepankowski B., Koncewicz D., *Język migowy w terapii*, Łódź 2012.
- Tomaszewski P., *Lingwistyczny opis struktury Polskiego Języka Migowego*, w: *Język jako przedmiot badań psychologicznych*, red. I. Kurcz, H. Okuniewska, Warszawa 2011, s. 184–238.

Wiśniewska B., *Neuropsychologiczne aspekty zaburzeń w procesach komunikacji językowej*, w: *Stan badań nad Polskim Językiem Migowym*, red. E. Twardowska, Łódź 2008, s. 227–235.

Wolniewicz B., *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*. „Edukacja Filozoficzna” 2012, nr 54, s. 5–27.

Summary

The article is a defense of my definition of lie from my paper *W sprawie pojęcia kłamstwa*. Tomasz A. Puczyłowski in his article *O celowości kłamstwa* claims that my definition is too wide, because it allows some non-verbal acts of communication as lies, and too narrow, because someone can lie without having an intention to deceive anybody. I argue that Puczyłowski's objections are based on two false premises: (1) we cannot express the statements non-verbally; (2) if something is impossible for us, we have no intention of doing that.

Key words: lie, lying, definitions of lie and lying, bold-face lie.